

Marek Czachorowski

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka a wychowanie przez prawo

Człowiek w Kulturze 11, 151-160

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Czachorowski

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka a wychowanie przez prawo

Proklamowanie przez ludzkość w 1948 roku Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka miało wskazywać kierunek wyjścia z drogi, która doprowadziła nasze stulecie do „czynów barbarzyńskich, wstrząsających sumieniem ludzkości”. XX wieczne „czyny barbarzyńskie” różnią się jednak w istotny sposób od znanych z historii faktów gwałcenia na szeroką skalę praw człowieka¹. O owej różnicy stanowią nie

¹ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, w: *Prawa człowieka. Dokumenty*, T. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 24-26.

² Por. Z. Brzeziński, *Bezład Polityka światowa na progu XXI wieku*, Warszawa b.r.w, tłum. K. Murawski (*Out of Control. Global Turmoil on the Twenty-First Century*, New York 1993), s. 18. Zdaniem Jana Pawła II dwudziestowieczne ludobójstwo zostało „zaprogramowane w sposób naukowy i systematyczny. (...) Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy” (*EV*, 17). Ojciec Święty zwraca też uwagę, że nowym i budzącym głęboki niepokój aspektem współczesnych przestępstw przeciwko życiu jest ich usprawiedliwianie przez znaczną część opinii publicznej, która domaga się ich legalizacji przez państwo (por. *EV*, 4, 11, 17, 18, 68).

tylko rozmiary dokonanych zbrodni. Są one bowiem metodyczną realizacją zapowiadających je ideologii, wcześniej opracowanych i ogólnie znanych. W owe „meta-mity” wpisano bezlitosne użycie przemocy, której narzędziem miało być prawo stanowione. Nic zatem dziwnego, że w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka obarcza się pośrednio odpowiedzialnością za dwudziestowieczne ludobójstwo posłużenie się tą koncepcją prawa stanowionego, która z istoty swej odrzuca obowiązek jakiegokolwiek uzgadniania owego prawa z niezależną od niego obiektywną rzeczywistością normatywną, czyli powszechnymi i niezmiennymi prawami człowieka³ Deklaracja stanowi normatywne wezwanie przede wszystkim dla prawodawców, bo zobowiązuje nade wszystko „legalną władzę” do „zagwarantowania ochrony praw człowieka”. Dokonuje się zaś tego poprzez stanowione prawo, które jest - jak zwracał uwagę Arystoteles - podstawowym narzędziem działania państwa. Wydaje się jednak, że zawarte w Deklaracji oskarżenie nie sprowadza się do samego tylko stwierdzenia i potępienia faktu, że ludobójstwo naszego stulecia zyskało aprobatę prawa stanowionego, co - jak wiadomo - miało miejsce w obu systemach totalitarnych odpowiedzialnych za to ludobójstwo. Można było wszak

³ Por. M. A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, Katowice 1995, s. 150. Por. A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokracją i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, (przekł. T. Bieroń), Poznań 1997, s. 175 - 179. Pius XI w *Mit brennender Sorge* (VIII 39) zwrócił uwagę, że „Zgubną tendencją czasów obecnych jest odrywanie od fundamentu Bożego Objawienia nie tylko moralności, lecz także teorii i praktyki prawa. Mamy tu na myśli szczególnie tzw. prawo naturalne (...)”. A zatem Papież wskazuje tutaj na zgubne konsekwencje pozytywizmu prawnego. W tym samym duchu wypowiedział się też Pius XII w *Summi Pontificatus* (z 20. 10. 1939), encyklice *O solidarności ludzkiej i państwie totalitarnym*. Zdaniem Ojca Świętego „Współcześni ludzie (...) dodając nowe błędy do fałszywych doktryn przeszłości, stworzyli światopogląd tak krańcowo przeciwstawny naturze rzeczy, że naturalną jego konsekwencją mogło być tylko zamieszanie i zniszczenie. Na czoło wysuwa się natomiast zupełnie oczywisty fakt, że najgłębszym i ostatecznym powodem zła dręczącego dzisiejsze społeczeństwa jest zaprzeczenie i odrzucenie jednakowej i wspólnej wszystkim normy prawości obyczajów (...) mianowicie prawa natury, które zostało zlekceważone i zapomniane” (21).

z tej możliwości prawnej nie skorzystać. Skorzystano jednak. Jeśli tak uczyniono, to pojawia się pytanie, jakie jest znaczenie owego prawnego „bezprawia” w pójsciu za możliwością zbrodni otwartą przez prawo? Wielu twierdzi, że prawo nie ma żadnego wpływu na obyczaje, a nawet ma wpływ negatywny⁴. W Powszechnej Deklaracji wyrażono jednak przeciwstawny pogląd, przychylając się w ten sposób do klasycznego stanowiska o wychowawczej funkcji prawa stanowionego. Czy zatem odeszła w przeszłość - stosowana nie tylko w teorii ale także w praktyce politycznej - koncepcja prawa oskarżona w akcie z 1948 roku o doprowadzenie do dwudziestowiecznego ludobójstwa? Czy też raczej stanowi ona w dalszym ciągu element wychowania - a raczej antywychowania - społeczeństw do świata „poza dobrem i złem”? Świata, w którym wszystko może się wydarzyć - wszystko jest dopuszczalne - a zatem także owo ludobójstwo.

1. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka a pozytywizm prawny

Proklamowanie w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka istnienia szeregu niezmiennych i powszechnych praw człowieka - wypływających z samego faktu bycia człowiekiem, będących koniecznym fundamentem i normą prawa stanowionego - oznaczało wpierw zakwestionowanie i oskarżenie tej koncepcji prawa, którą współcześnie określa się jako „pozytywizm prawny”. Koncepcję tę wyraził rzymski prawnik Ulpian w słowach: *Quod principi placet - legis habet vigorem*, („Co podoba się władzy - posiada charakter prawa”). Takiego rozumienia prawa nauczał w Helladzie między innymi sofista Trazymach - bohater platońskiego *Państwa* - który twierdził, że „każdy rząd ustanawia prawa dla własnego interesu”⁵. Zdaniem braci Platona, uczestniczących w dyskusji z Trazymachem, ta koncepcja prawa - i odpowiadające jej pojęcie sprawiedliwości - stanowiła element negatywnego systemu wychowawczego realizowanego wtedy w Ate-

⁴ H. D. Theureau, *Obywatelskie nieposłuszeństwo*, w: tenże, *Życie bez zasad*, Warszawa 1983.

⁵ Zob. Platon, *Państwo*, VXi.

nach, który w chwili próby zawiódł. Epoka nowożytna poszła raczej za Trazymachem niż za oczywistością, której dał też wyraz Sofokles w *Antygonie*, że prawo stanowione powinno respektować niezależny od woli człowieka porządek normatywny. Kartezjusz - ojciec nowożytności - nauczał „moralności tymczasowej”, której pierwszą zasadą było uzgodnienie postępowania z „prawami i obyczajami” kraju⁶ bez konieczności mierzenia owych „praw i obyczajów” jakąś nadrzędną wobec nich rzeczywistością. Zdaniem również Hume'a „niewzruszona wierność prawom swojego kraju wszędzie na świecie uchodzi za cnotę naczelną; gdzie naród nie zna dobrodziejstwa legislatury, a jej miejsce zajmuje pojedyncza osoba, tam bezwzględna lojalność jest prawdziwym patriotyzmem”⁷.

Pozytywizm prawny odniósł też wielki praktyczny sukces w XIX wieku i w pierwszej połowie XX stulecia⁸. Najbardziej znanym orędownikiem tej koncepcji prawa był wtedy Hans Kelsen - autor austriackiej Konstytucji z 1920 roku, bardzo wpływowy także w Niemczech okresu międzywojennego. Kelsen odrzucał prawo naturalne - a zatem i konieczność odniesienia doń prawa stanowionego - twierdząc, że normą podstawową organizacji państwa jest zasada „należy słuchać władzy”⁹. Sprawiedliwość - zdaniem owego „prawnika naszego stulecia” - to zaś tylko „irracjonalny ideał”¹⁰. Nic zatem dziwnego, że Kelsen negatywnie ocenił Powszechną Deklarację Praw Człowieka, przesłaną mu do oceny w 1947 roku¹¹.

Pozytywizm prawny królował też w Niemczech już przed I Wojną Światową. Również Weimarska Konstytucja nie uznawała jakiegoś wyższego prawa niż ona sama. Pracował wszak nad nią Max

⁶ Zob. R. Descartes, *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*, Warszawa 1996 (cz. III).

⁷ D. Hume, *Dialog*, w: tenże, *Badania dotyczące zasad moralności*, Warszawa 1975, s. 200.

⁸ Por. H. Arend, *Korzenie totalitaryzmu*, 1.1, II, Warszawa 1993, s. 327.

⁹ Zob. Cz. Martyniak, *Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*, Lublin 1938.

¹⁰ H. Kelsen, *The Pure Theory of Law*, „Law Quart. Rev.” (1934), s. 474.

¹¹ Zob. Krąpiec, jw.

Weber¹², także przyjmujący relatywność wszystkich wartości, co ostatecznie oznacza, że wszystko jest równowartościowe, czy też równie bezwartościowe. Nic zatem dziwnego, że nazistowski rząd nie odwołał tej konstytucji¹³. Nadawała się ona do organizacji życia w totalitarnym systemie. Między innymi wyposażała ona prezydenta w uprawnienia zniesienia podstawowych praw człowieka¹⁴.

Idee pozytywizmu prawnego wcielone zostały w teorię i praktykę dwóch totalitarnych systemów naszego stulecia. Hitler w 1939 roku pouczał niemieckich prawników, że „państwu totalnemu nie wolno uznawać żadnej różnicy między prawem a etyką”¹⁵, co w tym kontekście znaczyło uznanie za dobre tego, co państwo (za pośrednictwem Fuhrera) nakazuje. Ostatecznie zaś - w myśl idei „walki ras” - prawo miało być podporządkowane interesom rasy panów.

Jednym z filarów także i komunistycznego systemu była ta wersja pozytywizmu prawnego, wedle której prawo to narzędzie ekonomicznej eksploatacji innych. Zdaniem bowiem klasyków marksizmu wszelkie „Stosunki prawne (...) wyrastają z materialnych warunków życia”, a w szczególności - z warunków ekonomicznych¹⁶. W *Manifestie komunistycznym* zarzucono burżuazyjnemu prawu bycie „tylko podniesioną do godności ustawy wolą waszej klasy, wolą, której treść określają warunki istnienia waszej klasy”¹⁷ i obiecano zniesienie prawa w społeczeństwie komunistycznej przyszłości. Na etapie dążenia do niej prawo stanowić miało środek realizacji dyktatury proletariatu,

¹² Zob. P. Johnson, *Historia świata od roku 1917 do lat 90-tych*, Londyn 1992, s. 151.

¹³ Zob. Arendt, jw., T. I, s. 496.

¹⁴ Zob. Charles E. Rice, *Beyond Abortion. The Theory and Practice of the Secular State*, Chicago 1978, s. 11.

¹⁵ Arendt, jw., T. I, s. 434, T. II, s. 99.

¹⁶ Zob. K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, t. I, s. 337. Por. S. Ehrlich, *Wstęp do nauki o państwie i prawie*, Warszawa 1979, s.26, 33-36, 40-41, 61.

¹⁷ K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, w: K. Marks, F. Engels, jw. tom I, s. 14-55, 40-41.

czyli środek realizacji przemocy.

Czy odeszły w przeszłość korzenie „czynów barbarzyńskich” naszego stulecia, którymi było wykorzystanie narzędzia prawa stanowiącego dla realizacji pragnienia panowania („woli mocy”, na której oparty był totalitaryzm nazistowski) lub (i) pragnienia posiadania (fundament totalitaryzmu komunistycznego)? Oprócz możliwości jakiegoś dalszego trwania tych dwóch ideologii¹⁸ uwzględnić także należy, że w ludzkich dziejach realizowane jest nadto poddanie się „pożądliwości ciała”, czego teoretykiem jest Zygmunt Freud, trzeci z „mistrzów podejrzeń” XX wieku. Również i logika jego myśli ustawić musi „poza dobrem i złem” stanowienie prawa¹⁹. Także i on - poprzez bezpośrednich i pośrednich uczniów²⁰ - odniósł ogromny polityczny sukces w pewnych rejonach świata²¹.

Co do pozostałości ideologii nazistowskiej zob. A. Cohen, *Politics, Abortion, and the Welfare State*, „The Human Life Review” XXI (1995) No. 4, s. 79-87. Por. Johnson, *Is Totalitarianism Dead?* „The Human Life Review” XIV (1989) No. 2, s. 65-76. Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 25. Por. tenże, *Evangelium vitae*, 15. Na temat dalszej kariery jednego z istotnych wątków myśli marksistowskiej zob. R. Buttiglione, *L'uomo e la famiglia*, Roma 1991. Por. M. Czachorowski, *Spuścizna radzieckiej rewolucji seksualnej*, w: „Ethos” (1998) Nr 43, s. 252-266. Por. Ch. Vollmer, *Kair: Zderzenie dwóch światów*, w: *Dwadzieścia lat nauk o rodzinie. Obchody XX-lecia Instytutu Studiów nad Rodziną ATK w Łomiankach*, Warszawa 1995, s. 89-101 (zwłaszcza s. 90-91).

¹⁹ Por. M. A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, jw., s. 317.

²⁰ Zob. W. Reich, *The Sexual Revolution. Toward a Self-governing Character Structure*, London 1951 (Vision); Por. H. Marcuse, *Eros and Civilisation. A Philosophical Inquiry into Freud*, New York 1955. Turkle, *Psychoanalytic Politics. Freud's French Revolution*, London 1979.

²¹ Por. A. Bloom, *Umysł zamknięty* (The Closing of the American Mind), Poznań 1996, s. 162. Por. P. Johnson, *Historia świata od roku 1917 do końca lat 90-tych*, Londyn 1992, s. 15. Por. M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1963, s. 288. Por. C. Wilson, *The Quest for Wilhelm Reich*, London 1981, s. 225.

2. Demokracja bez wartości?

Pamiętać także należy, że dzisiaj rozpowszechniona procedura stanowienia prawa poprzez zgodę na odgłosowywanie elementarnych praw człowieka odpowiada idei pozytywizmu prawnego. W encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II przestrzegał jednak, że pozytywizm prawny wpisuje się z istoty swej w rzeczywistość państwa totalitarne-
go, stanowiącego przeciwieństwo „państwa praworządnego”, czyli państwa, „w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi” (44). „Prawo” - dodajmy - respektujące obiektywną prawdę o rzeczywistości aksjologiczno-normatywnej. Natomiast totalitaryzm ma negować istnienie owej obiektywnej prawdy: Jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swoją pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pewna zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi. Istotnie, ich klasowe, grupowe i narodowe korzyści nieuchronnie przeciwstawiają jednych drugim. Jeśli się nie uznaje prawdy transcendentnej, triumfuje siła władzy i każdy dąży do maksymalnego wykorzystania dostępnych mu środków, do narzucenia własnej korzyści czy własnych poglądów, nie baczą na prawa innych. Wówczas człowiek jest szanowany tylko na tyle, na ile można się nim posłużyć do własnych egoistycznych celów” (44). Innymi tylko słowy: totalitarne systemy sprzymierzone są z pozytywizmem prawnym, a zatem „nie będą tolerowały uznawania obiektywnego kryterium dobra i zła, innego niż wola sprawujących władzę” (44, por. 46). Nic więc dziwnego, że Jan Paweł II oskarża dzisiaj bardzo rozpowszechniony sposób rozumienia demokracji, - który stanowienie prawa oddaje tylko sile większości głosów, a nie podporządkowuje go obiektywnej rzeczywistości praw człowieka - za postać systemu totalitarne-
go: „Historia uczy, że demokracja bez wartości przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (46). Trudno zatem nie uznać za obrońców totalitarne-
go systemu tych, którzy domagają się oddania pod głosowanie także prawo do życia, uważając tę praktykę za istotny element systemu demokratyczne-

Zob. np. J. Tischner, *Dziedzictwo chrześcijańskiej Europy i jego przy-*

Niestety, w przygotowywanym dla następnego pokolenia w ramach reformy edukacji, programie „edukacji obywatelskiej” idzie się tą samą drogą myślową. W ogólnych postulatach pod adresem planowanej reformy trzymając się podkreśla się oparcie wychowania (także „obywatelskiego”) na obiektywnej hierarchii dóbr, wyznaczonych przez obiektywną rzeczywistość świata i rangę ontologiczną osoby ludzkiej w tym świecie. Brakuje jednak zastosowania tych elementarnych zasad do postulowanego wychowania w szacunku do „przyjętych norm”, czy też szacunku do stanowionego prawa. Wiemy bowiem, że niejednokrotnie pojawia się bezwzględny obowiązek wykraczania poza „przyjęte normy”, czyli poza jakiś panujący obyczaj (m.in. konkretne prawo stanowione), aby być w zgodzie z obiektywną rzeczywistością dobra. Zgodność np. z prawami III Rzeszy i panującym wtedy obyczajem musiała być w konflikcie z wiernością temu, co obiektywnie dobre. Od tej również strony należałoby jeszcze raz opracować te wszystkie sformułowania, które postulują wychowanie do życia w społeczeństwie demokratycznym. Problem bowiem w tym, że demokrację rozumie się w rozmaity sposób. Niektórzy uważają, że zgodne z „procedurami demokracji” jest ogłaszanie również wartości chronionych przez tzw. „prawa człowieka”. Takie rozwiązanie podważa jednak proponowany w projekcie ideał wychowania do respektowania obiektywnej rzeczywistości dobra, a nie wychowywania do respektowania ślepej siły większości. Zgoda na Powszechną Deklarację Praw Człowieka - czyli zgoda na oczywistość istnienia powszechnych i niezmiennych praw człowieka - implikuje, że również system demokratyczny musi być oparty o fundament owych praw. Nie można ich odgłaszać, bo oznaczałoby to dopuszczenia możliwości odgłosowania samej demokracji w kierunku totalitarnego systemu.

szłość. Droga do europejskiej nowożytności, w: Europa i Kościół, red. H. Juros, Warszawa 1997, s. 31-37. Por. jednoznaczny krytykę takiej drogi myślowej w encyklice Jana Pawła II, Evangelium vitae, 68, 69, 70, 71 (odrzuca się tu pomysł oddania pod głosowanie praw człowieka).

3. Obowiązek wychowawczy państwa

Widzimy zatem, że pewna współcześnie rozpowszechniona teoria i praktyka „stanowienia” prawa - zarówno w państwach jak i pomiędzy państwami - stanowi wcielenie pozytywistycznej koncepcji prawa, a tym samym jest zakwestionowaniem aktu proklamacji przez ludzkość oczywistości istnienia powszechnych i niezmiennych praw człowieka. Prowadzi to jednak do wychowania całych społeczeństw gotowych do kontynuowania niechlubnego dziedzictwa naszego stulecia. Klęska polityczna Aten zrodziła w IV wieku wielką filozoficzną refleksję nad wychowaniem²³. Wychowaniem również poprzez właściwe prawa. Prawa znajdujące się nie „poza dobrem i złem”, ale prawa stojące na straży dobra i zła. W centrum nauczania i działalności Sokratesa znajduje się myśl, że to właśnie jest podstawową miarą każdego działania, a zatem i stanowienia prawa. Zdaniem Arystotelesa dla wychowania zarówno osób młodych jak i dorosłych - które to wychowanie uważał za najistotniejszą funkcję państwa - konieczne są właściwe prawa: „trudno (...) już od młodości znaleźć właściwe przewodnictwo na drodze do dzielności etycznej, jeśli prawa, w myśl których otrzymało się wychowanie, nie są takie, jak trzeba”. Zdaniem Stagiryty wychowanie poprzez właściwe prawo dotyczy nie tylko ludzi młodych ale każdego człowieka: „I nie dość może jest otrzymać w młodości właściwe wychowanie (...) lecz i w wieku dojrzałym trzeba dbać o te rzeczy i przyzwyczajając się do nich, tak że potrzebowalibyśmy praw dotyczących się również tego wieku i w ogóle całego życia (...)”.

W tym samym kierunku poszedł św. Tomasz, który twierdził, iż „Wolą każdego prawodawcy jest: czynić obywateli dobrymi” (...) Właśnie to wychowywanie, które zmusza do (należytego postępowania) ze strachu (przed grożącą karą), jest wychowawczą funkcją nadawanych praw. Dla spokoju więc ludzi i dla cnoty konieczne było uchwalanie praw (...)”²⁴. Prawa niesprawiedliwe - czyli „pseudo prawa”, tworzone w oparciu o zasadę prymatu siły nad rozumem, „prawa” nie mające człowieka uzgodnić z obiektywną rzeczywistością

²³ Zob. W. Jaeger, *Paideia*, przeł. M. Plezia, Warszawa 1964, T. II, s. 13.

²⁴ *Summa Theologica* I-II q 95, art. 1. Por. M. A. Krąpiec, j. w., s. 137.

dobra, ale mające służyć czyimś interesom - „spokojowi” i „cnocie” jednak nie służą. Przeciwnie wychowują społeczeństwo do bezprawia. Stąd też Jan Paweł II twierdzi, że legalizacja bezprawia wobec życia jest Jedną z istotnych przyczyn poważnego kryzysu moralnego²⁵. Tę funkcję prawa bardzo mocno podkreślają też niektórzy współcześni prawnicy: „Prawo karne wysyła do ludzi przekaz o treści czynów zabronionych i kar grożących za ich popełnienie (...). Przekaz ten ma za zadanie w pierwszym rzędzie wskazanie, co jest dla prawa wartością. Chce ono ludzi nauczyć szacunku dla tej wartości, chce wychować w respekcie dla dobra prawnego. Czasami się nawet mówi, że kodeks karny tworzy jakby kodeks 'moralny', jest nauczycielem 'dobra'. Ujęcie danego dobra w kodeksie karnym ma zwrócić uwagę na znaczenie tego dobra, wychowywać w respekcie dla niego”²⁶.

Widzimy zatem, że powtórny sukces pozytywistycznej koncepcji prawa oznacza konieczność wzięcia powtórki z niechwalebnej historii naszego stulecia.

²⁵ Jan Paweł II, *Ewangelium vitae*, 4.

²⁶ A. Grzeškowiak, j.w.; por. A. Strzembosz. *Prawo wewnętrzne państwa a prawo europejskie - na przykładzie prawa rodzinnego...*, w: *Europa i Kościół*, red. H. Juros, Warszawa 1997, s. 165-202.